CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . 1 K 50 h
Za dostawę do domu dopłaca się . . . 30 h
Z przesyłką w kraju miesięcznie . 2 K 50 h
Cena egzemplarza 6 halerzy.
Na prowincyi 10 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA
wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2380. Lwów, sobota dnia 31. lipca 1915. Rok V.

Odwrót Rosyan na całym froncie.

URZĘDOWE WIADOMOŚCI WOJENNE.

Z austryackiej kwatery głównej.

z dnia 30. lipca 1915 w południe.

ROSYJSKA WIDOWNIA WOJNY.

Po kilkudniowej przerwie przeszli sprzymierzeni między **Wisłą a Bugiem na całym froncie znowu do ataku.** Na zachód od Wieprza, aż w okolicę Chmiela **przełamano nieprzyjaciela na froncie zwyż 25 km. szerokim.** Austro-węgierski 17 korpus wziął po pięciokrotnym ataku na bagnety pozycye rosyjskie na północ od Chmiela.

Niemieckie wojska zdobyły wieczorem linię Piaski—Biskupice i linię kolejową na wschód od tejże położoną. Także koło Kowela, Bełżyc na południowy wschód od Krasnostawu i koło Wojsławic wtargnęły sprzymierzone wojska **w linię bojową** nieprzyjaciela. Dzisiaj rano rozpoczęli **Rosyanie odwrót na całym froncie,** przyczem niszczą wszystkie osady i palą nawet zboże na polach. **Jesteśmy w pościgu za nimi.**

Na północny zachód od Iwangorodu po obu stronach ujścia Radomki wywalczono po ciężkich walkach przejście przez Wisłę. Niemieccy i austro-węgierscy pionierzy dali nowe dowody swej dzielności i poczucia obowiązku wśród najcięższych warunków.

Nad górnym Bugiem przesunęli obrońcy przyczółka mostowego Sokala swe pozycye przed atakiem przeważających sił nieprzyjacielskich na kilka set metrów wstecz i odparli tam dalsze ataki nieprzyjaciela.

Poza tem położenie w Galicyi wschodniej bez zmian.

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Jeszcze ciągle trwające włoskie ataki na płaskowzgórzu w Goryckiem przedstawiają pojedyncze daremne uderzenia nieprzyjacielskich oddziałów na wystające naprzód punkty oparcia naszych pozycyi. I tak próbowały włoskie wojska na wschód od Sagrado i koło Redipuglii posunąć się dalej naprzód, odparto je jednak wszędzie. Szczególnie o Monte dei sei Bussi trudził się nieprzyjaciel daremnie, góra ta pozostała pewnie w naszem posiadaniu.

Na innych częściach frontu południowo-zachodniego nie zdarzyło się nic szczególnego.

Na płaskowgórzu Comen zestrzelono celnym strzałem armaty do obrony od balonów jednego włoskiego latawca. Pilota jak i obserwującego znaleziono pod palącymi się gruzami aeroplanu nieżywych.

Zastępca szefa sztabu generalnego
FMP. v. **Höfer.**

—::—

Z niemieckiej kwatery głównej.

Berlin, 28. lipca.

WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Przed Warszawą na zachód od Błonia wzięliśmy szturmem miejscowość Piorunów. W okolicy na południowy-zachód od góry Kalwaryi toczy się walka.

Na wschód i południowy wschód od **Rożanu nasz atak postępuje naprzód. Goworowo wzięto.** Na północ od Serocka po obu stronach Narwi i na południe od Nasielska Rosyanie w dalszym ciągu czynili kontrataki. Wszystkie się nie udały. Nieprzyjaciel tu i koło Rożanu zostawił 250 jeńców, którzy się dostali w nasze ręce i 7 karabinów maszynowych.

Między Mitawą a Niemnem wczoraj wzięto do niewoli około 1000 rozprószonych Rosyan.

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Położenie wojsk naogół niezmienione.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Na północny zachód od Souchez wojska śląskie odebrały w nocy szturmem poszczególne części naszej pozycyi, które w walkach poprzednich pozostały jeszcze w ręku Francuzów. Zdobyto 4 karabiny maszynowe.

W Wogezach stoczono zacięte walki na linii Lingekopf-Barrenkopf. Ataki francuskie odparto kontratakiem po kilkugodzinnej walce zbliżka. Odzyskaliśmy przytem rowy, stracone onegdaj wieczór koło Lingekopf, z wyjątkiem małego kawałka.

Naczelne kierownictwo armii.

PLON ROKU.

(Sytuacya wojenna na wschodniej widowni

Całego roku stopniowego kruszenia rosyjskiej potęgi militarnej trzeba nam było na to, by módz obecnie stworzyć punkt wierzchołkowy kampanii i doprowadzić ją do szczytu napięcia w sytuacyi właśnie takiej, jaka dla armii sprzymierzonych rokuje świetne i decydujące zwycięstwo.

Operacye, dokonywujące się obecnie na olbrzymiej przestrzeni między Ostrołęką a Hrubieszowem, w poligonie, zamkniętym Wisłą, Narwią, Bugiem i linią kolejową Lublin—Chełm, przewyższają ogromem, a zarazem jednolitością i harmonią wszystko, cokolwiek historya wojny w dziedzinie operacyjnej zapisuje. Tworzy się w tej chwili największe, najwspanialsze dzieło sztuki wojennej.

Poprostu wierzyć się nie chce, by możliwe było na takich obszarach, przy takich masach wojsk, w tak trudnych a różnorodnych stosunkach terenowych utrzymać „jedność czasu i akcyi“ — zupełnie jak w klasycznym dramacie. A jednak te nad wyraz skomplikowane operacye rozwikłują się precyzyjnie, jak w zegarku.

Nad Rosya zaciężył nietylko brak broni, amunicyi i oficerów; nietylko nieudolność administracyi wojskowej na tyłach; nietylko upadek ducha w armii zresztą bitnej pod wpływem ciągłych odwrotów i porażek. Zwycięża Rosyę także geniusz koncepcyi operacyjnej Konrada Hötzendorfa i Hindenburga — zwycięża ją precyzyjna sprawność wykonawcza komendantów **armii i grup** arc. Józefa Ferdynanda, Puhalla, Boehm Ermollego, Pflanzera - Baltina i niemieckich Belowa, Gallwitza, Scholza, Woyrscha, Mackensena, Linzingena. Austryacko-węgierscy generałowie, oficerowie, intendanci w pierwszych miesiącach ciężkiej i kosztownej próby nauczyli się, jak się okazuje, znakomicie wszystkiego, co dać może praktyka nowoczesnej wojny. Obecnie nietylko z głębi Rosyi dochodzą nas głosy o rozpowszechnianem przez rannych uznaniu dla sprawności wojennej „Awstryjców“, których czas dłuższy tam niedoceniano — ale i dzienniki angielskie, francuskie, włoskie pełne są żałosnych wyznań, iż się zawiedziono, licząc na słabość Austro-Węgier i osądzając ich wartość wojskową po pierwszych niepowodzeniach i stratach. Świat cały dziś już wie i uznaje, że twórcą wspaniałych planów kampanii, a zwłaszcza obecnej ofenzywy, jest Conrad von Hötzendorf, co najmniej w tej samej mierze, co Hindenburg z Ludendorffem. Społeczeństwo niemieckie, w styczniu zniechęcone sytuacyą na widowni serbskiej, obecnie już z pełnem uznaniem patrzy na wzorową kooperacyę wszystkich części armii sprzymierzonych na widowni wschodniej — z podziwem zaś, wręcz z zachwytem na granitową defenzywę wojsk austryacko-węgierskich przeciw przeważającej, a zaciekłej w atakach sile włoskiej.

Myśmy się w tym roku nauczyli wojny, i jak obecnie zewsząd słychać, dorównaliśmy już w zupełności najlepiej do wojny uzdolnionemu, usposobionemu, przysposobionemu narodowi — Niemcom. Rosya zaś tymczasem zdołała zmarnować bogate doświadczenie, nabyte w wojnie japońskiej. Najpierw rychło straciła pierwszy ofenzywny rozpęd. Martwe masy, walące z początku ślepą chyżością lawiny, rychło ustały w biegu, nieraz o stosunkowo drobne rozbijając się przeszkody. Z tem się złączyło i z tego po części wynikło niewyzyskanie niektórych sytuacyi we wrześniu, październiku i listopadzie. Aż wreszcie w listopadzie i grudniu przewaga strategiczna w sposób stanowczy i trwały przesunęła się na stronę armii sprzymierzonych: Oto Rosya już wówczas przy całej jeszcze pełnej sile taktycznej straciła **samodzielność woli strategicznej.** Odtąd już nie zdołała Rosya ani na chwilę narzucić przeciwnikowi swej woli. Zaś od początku mają armie sprzymierzone rozwinęły wolę czynną, twórczą — od początku mają rosyjskie kierownictwo armii najwyraźniej woli tej się podporządkowuje, moralnie jej się poddaje — żelazna wola Hötzendorfa bije w armię rosyjską taranem, krusząc ją wielkimi już odłamami, a równocześnie zmuszając ją do takiego manewrowania, jakie dla dalszego dzieła niszczenia jest pożądane. Tylko nieudolność operacyjna, brak oryentowania się we własnej sytuacyi i w stanie własnych sił, brak wiadomości o siłach liczebnych i moralnych przeciwnika, ślepy upór, charakteryzujący szereg znanych rozkazów Mikołaja Mikołajewicza, sprawiły, że Rosya po przełamaniu frontu nad Dunajcem nie poszła za przykładem listopadowym armii **sprzymierzonych, nie odsadziła się gwałtownie**

a gładko, bez strat, od nieprzyjaciela, by na odległej tylnej linii skupić się do nowego a niespodziewanego skoku. Natomiast cofając się zwolna i upierając się przy obronie poszczególnych linii pośrednich, pozwoliła przeciwnikowi na zniszczenie przeszło miliona rosyjskiego żołnierza, na zabranie wielu setek dział i tysięcy karabinów maszynowych, obok bogatego innego materyału wojennego. To było największym dotąd błędem rosyjskiego kierownictwa armii.

Mimo to coś zupełnie podobnego odgrywa się po raz wtóry obecnie — w ciągu akcyi sprzymierzonych przeciw czworobokowi Wisły—Narwi—Bugu—Chełmna—Lublina —Dębina. Akcyi rozwiniętej w pierwszej połowie lipca. Oto liczba jeńców rosyjskich, wziętych od 14. lipca, wynosi przeszło 140.000. Suma strat rosyjskich w tym okresie czasu wynosi zatem najmniej ćwierć miliona!

Widocznem tedy jest po stronie rosyjskiej znowu poddawanie się woli strategicznej przeciwnika, którego celem jest nietylko zmusić Rosyę do opuszczenia swej pierwszej, najsilniejszej podstawy operacyjnej, owego czworoboku, nietylko zniewolić ją do przucenia szeregu poważnych twierdz i oszańcowanych obszarów, jak Modlin, Warszawa, Dęblin, Lublin, oraz do ewakuowania reszty Królestwa Polskiego, lecz także nie dozwolić, by ten nowy odwrót odbył się bezboleśnie, przeciwnie ile możności otoczyć i znieść pewne części armii rosyjskiej, a w każdym razie znowu wydatnie ją osłabić i umniejszyć.

Po stronie rosyjskiej widocznym jest i teraz brak samodzielnej inwencyi operacyjnej, widocznym ślepy upór, jako naczelna zasada strategiczna: Upór, ale nie zdolność oporu. Ta ostatnia objawia się ciągle, jako niedostateczna. Rozbłyskując co jakiś czas na chwilę, rychło znowu przygasa.

Dokładna znajomość wszystkich tych elementów pozwala armiom sprzymierzonym na obecne operacye, które nietylko olbrzymią koncepcyą, nietylko ogromem przestrzeni i sił imponują, lecz także potężną śmiałością.

Po ukończeniu ich dopiero okaże się, jakie z niemi łączyły się ryzyka. Wszystko jednak przemawia za tem, że ryzyka te sparaliżowała już w zupełności znakomita znajomość usposobienia i stanu przeciwnika, niemniej jak oparta na tem ścisła kalkulacya w głównych kwaterach państw środka.

Wojna światowa.

(*) Najnowszy komunikat przynosi wieści doniosłe: wojska austryackie i niemieckie rozpoczęły na froncie między Wisłą a Bugiem ofenzywę, która dała wyniki doskonałe. Na całym froncie są Rosyanie w odwrocie.

Armie rosyjskie bronią się zawzięcie przed idącą ku nim katastrofą. Wojska niemieckie atakują już dwie strony czworoboku twierdz, a w obwarowanych liniach między Modlinem a Grodnem wyłom wybity rozszerzają. Rosyanie stawiają gwałtowny opór na linii między Wisłą a Bugiem, a silnymi wypadami z frontu Modlin—Zegrze—Serock starają się powstrzymać pochód nadnarwiańskiej armii gen. Gallwitza. Wszystkie te kontrataki pozostają bezowocnemi.

Przed Warszawą zacieśnia się pierścień. Piorunów, o którym mówi dzisiejszy komunikat, leży trzy klm. na zachód od Błonia pod Warszawą.

Na froncie francuskim trwają walki mniejszego znaczenia około Souchez i w Wogezach.

Z nad **Isonza** nadeszły nowe wiadomości, ujawniające, jak poważnym sukcesem jest wynik drugiej bitwy o Gorycyę.

Włosi rzucili w bój całą niemal siłę zbrojną, jaką w tej chwili dysponują i na jaką się po całorocznem przygotowaniu a dwumiesięcznej praktyce wojennej zdobyć potrafili. Mieli kolosalną przewagę artyleryi i 17 zaciekłych w ataku dywizyi piechoty — mimo to cofnęli się, poniósłszy w dziesięciodniowej bitwie stutysięczne straty. O swoją południową granicę może być monarchia w tej chwili spokojna.

W Dardanelach „Nihil novi"—to znaczy ciągle ta sama bezsilność w wysiłkach zdobycia bramy Carogrodu. Komunikaty urzędowe tureckie z ostatnich dni mówią o małych, nieznacznych utarczkach artyleryi pod Ari Burnu i Sedil Bahr, które wieńczy zawsze — niepowodzenie sprzymierzonych. Do podjęcia skomplikowanej na lądzie i morzu ofenzywy na wielką skalę nie mają oni ani ochoty, ani sił. Turecki „Tanin" w ironicznym artykule mówi już wprost o zupełnem bankructwie dardanelskiej imprezy!

W Trypolisie ewakuacya terytoryów włoskich trwa dalej. Planowy odwrót z głębi kraju na wybrzeża przeradza się często — jak donoszą pisma greckie — w bezładną ucieczkę, przyczem tubylcy nieraz przełamują front włoski. Część armii włoskiej została wyparta na terytoryum francuskie, drugą część pobili tubylcy pod Sokną i Sirkiem. Pod Sokną mieli Włosi 3000 poległych, pod Sirkiem 2500. Stracili prócz tego 45 dział, 50 karabinów maszynowych i mnóstwo karabinów. Tubylcy zabrali także kasę, w której mieściły się 2 miliony lirów.

Rosya myśli o pokoju!

Budapeszt, 29. lipca. (TBK.) Wedle telegramu bukareszteńskiego dziennika „Seara", „Riecz" zamieszcza artykuł, w którym Milukow wywodzi, że Duma będzie **zwołana, aby zbadać** warunki, pod jakiemiby Rosya mogła zawrzeć pokój z mocarstwami centralnemi.

NOWE NIEPOKOJE REWOLUCYJNE W ROSYI.

Berlin, 29. lipca. „Berliner Local-Anzeiger" donosi ze Sztokholmu: Przychodzą tu wiarygodne wieści o nowych niepokojach w Rosyi. **W gubernii kurskiej przyszło do krwawych starć między ludem a żandarmeryą.** W Petersburskiej filii towarzystwa amerykańskiego maszyn do szycia Singera, odbyły się rewizye i aresztowania personalu.

W Kijowie wykryto rewolucyjny ruch wśród uczniów. Komenda wojskowa zabroniła wskutek tego otwarcia szkół w Kijowie.

SPIESZĄ SIĘ.

„Vossische Ztg." donosi przez kraje neutralne z Petersburga pod datą 26 bm.:

Gubernator Warszawy wydał właśnie rozporządzenie, **że cały zbiór zboża ma być w ciągu 3 dni uprzątnięty.** Wojska, stojące pomiędzy Błoniem a Grojcem, otrzymały rozkaz, ażeby **zboże, nie uprzątnięte w powyższym terminie, spaliły.**

292 ZATOPIONYCH OKRĘTÓW!

Berlin. 29 lipca (TBK.) Biuro Wolffa oświadcza: W prasie angielskiej rozpuszczona została wiadomość, że w dotychczasowych 22 tygodniach wojny łodziami podwodnemi zatopiono 98 angielskich, a 95 neutralnych okrętów handlowych. Jak ze strony miarodajnej się dowiadujemy, liczby te nie są prawdziwe. **Do 25 lipca niemieckie łodzie podwodne na obszarze wojennym zatopiły 229 okrętów angielskich, 30 innych okrętów nieprzyjacielskich i 6 okrętów neutralnych, które przez pomyłkę wzięto za nieprzyjacielskie.** Oprócz tych okrętów neutralnych **zatrzymały niemieckie łodzie podwodne jeszcze dalszych 27 okrętów neutralnych, przeszukały je i znalazłszy na nich kontrabandę, zatopiły,** ponieważ nie można ich było odstawić. Dla uzupełnienia dodać jeszcze należy, że przez pomyłkę postrzelono 3 okręty neutralne, lecz ich nie zatopiono.

Ostatnie wiadomości.

Z austryackiej kwatery głównej.

ZDARZENIA NA MORZU.

Włosi urządzili niedawno na Pelagozie, przez nasze wojska nieobsadzonej, stacyę radiotelegraficzną. 28 lipca został budynek stacyjny ogniem jednej grupy naszych torpedowców zburzony, a maszt zerwany. Następnie wylądował mały oddział naszych torpedowców w celu ostrego zrekognoskowania rozmiarów nieprzyjacielskiego obsadzenia. Oddział ten posunął się mimo zaciętego oporu nieprzyjacielskiego przez rów strzelniczy, aż do silnie obsadzonych betonowych pozycyi obronnych Włochów, którym zadano przy pomocy ognia artyleryi z naszych statków znaczne straty. I tak **zginął między innymi komendant włoskiej załogi, jakoteż jeszcze drugi oficer.** Po udanem rekonesansie powrócił nasz oddział, mimo przewagi wielkiej nieprzyjaciela, bez znacznych strat z powrotem na statki. Nieprzyjacielskie łodzie podwodne lansowały daremnie kilka torped na nasze jednostki bojowe.

Pomoc dla Lwowa.

(e) **Onegdaj** przedstawiło grono posłów, a to pp. dr. Lisiewicz, dr. Loewenstein i Śliwiński ministrowi spraw wewnętrznych Heinoldowi stosunki panujące we Lwowie, a to na podstawie na miejscu poczynionych spostrzeżeń. Posłowie wskazali przedewszystkiem, że administracya rosyjska pozostawiła po sobie możliwie najgorsze wspomnienie, wobec czego leżałoby w interesie państwa podjąć obecnie sprężystą administracyę, by różnica uwydatniła się na korzyść administracyi austryackiej.

Następnie wskazali m. i. na konieczność zaradzenia szerzącym się zarazom, przyjścia z pomocą uchodźcom z terenów wojny, którzy się schronili do Lwowa, jakoteż szybszego wypłacania zasiłków rodzinom zmobilizowanych. Minister Heinold oświadczył, że rząd podziela zapatrywania posłów i że uczyni wszystko, co leży w jego mocy, by przyjść ludności z pomocą, a już obecnie przekazano zarządowi m. Lwowa 500.000 kor. na załagodzenie pierwszych potrzeb ludności. Uchodźcy i rodziny zmobilizowanych otrzymają natychmiast zasiłki. Co do innych jeszcze spraw ma być wypracowany i przedłożony memoryał.

Z żałobnej karty.

Znowu w żałobną kronikę trzeba wpisać godne nazwisko. Zmarł Maćkowski, świetny dziennikarz, wielkie obywatelskie serce, jedno z najczystszych piór w publicystyce polskiej.

Poznańczyk z urodzenia, wyniósł ze swojej ziemi tę cichość i zaciętość w pracy, którą znamię swoje odciskają na wszystkich wielkopolskich ludziach. Po nowicyacie dziennikarskim, odbytym w „Kuryerze Poznańskim", kierował samodzielnie „Nowinami Raciborskiemi". W tych czasach, które przyniosły mu piętnaście procesów prasowych, roczne więzienie i karę w sumie pięciu tysięcy marek, zahartował się duch i wzmógł pisarski oręż. Po ciężkiej kampanii śląskiej, po kilkuletniem dzierżeniu steru w „Nowinach" usszedł przed prześladowaniem do Krakowa.

Tu rozpoczyna się historya działalności Maćkowskiego w prasie galicyjskiej. Jeden z najczynniejszych członków redakcyi „Nowej Reformy", w której prowadził referat polityki zagranicznej, wyrobił sobie wśród dziennikarzy krakowskich cześć, która z rokiem każdym rosła. Wiedza Maćkowskiego pogłębiała się. Skierował ją w sferę ekonomiczno-handlową, w której stawał się powagą. Po dziesięcioleciu sumiennych a wytrawnych usług, oddanych krakowskiemu dziennikowi, usiłował się Zmarły przeszczepić na grunt lwowski. Pracował tu zrazu w „Dzienniku Polskim", potem w naszem piśmie, w którem oddano mu w pieczę dział ekonomiczny. Poważne, a żywe jego artykuły z tego czasu, interesujące zarówno ogół, jak fachowo wykształconych, upamiętniły go czytelnikom. W stosunkach redakcyjnych upamiętniły go kolegom wielka skromność, serdeczna rada i pomoc, niesiona młodszym i niedoświadczonym, a nakoniec mrówcza, wzorem dla młodych dziennikarskich pokoleń stająca się pracowitość.

Niedługo trwały nasze wzajemne koleżeńskie stosunki. Maćkowskiego ciągnął Kraków. Nie mógł się bez niego obejść. Mówił i myślał o nim wciąż. Wreszcie wstał od redakcyjnego biurka, pożegnał nas jak dobry człowiek i wrócił do swojej miłości. Po powrocie zasilał „Czas" krakowski tęgiem, cenionem przez bliskich i obcych piórem. Śmierć wyjęła mu to pióro z ręki w chwili, kiedy skończył artykuł.

SPRAWY POLSKIE.

(*) Prasa warszawska oziębła obecnie w zapale, z jakim z początku traktowała obrady komisji polsko-rosyjskiej; poseł do Dumy, Haruszewicz, który uczestniczył w obradach, oświadcza w piśmie „Dien", że obrady komisyi wykazały dobitnie, jak mało obznajomiona jest Rosya z kwestyami polskiemi. Delegaci polscy postawili wniosek, aby opracowano dwa oddzielne programy; jeden na wypadek, gdyby utworzona została jednolita Polska z przydzieleniem do niej wszystkich polskich ziem, drugi na wypadek, gdyby połączenie tych ziem nie nastąpiło i autonomia nie doszła do skutku, a reformy odnosićby się miały jedynie do Polski pod zaborem rosyjskim. Tak przedstawiciele rządu, jak i większość rosyjskich członków odrzuciła program pierwszy ,wobec czego zastanawiano się jedynie nad reformami, dotyczącemi języka polskiego i kwestji religijnej. Pomimo obszernego bardzo, bo 200 stron obejmującego protokołu z obrad nie powzięto żadnych ostatecznych uchwał.

* * *

Znana odpowiedź ministra spraw zagranicznych br. Buriana na memorjał N. K. N. obudziła zrozumiałe zajęcie w prasie polskiej. W gorących a poważnych słowach omawia odpowiedź ministra „Czas" krakowski, według którego w zwięzłym tym akcie mieści się więcej treści, aniżeli jej pozornie zawierają ostrożnie dobrane słowa dyplomaty.

„P. minister Burian nie daje w swem piśmie, zwróconem do Naczelnego Komitetu, nic stanowczego. i nic określonego, a jednak może być pewnym, że słowa jego przyjęte będą z zadowoleniem. Tak wielką bowiem jest tęsknota Polaków, że każde słowo, które im dodaje otuchy, witane jest z radością. Odpowiedź p. ministra spraw zagranicznych nie wiąże nikogo, bo nie stawia nic ,pozytywnego i konkretnego, ale uznaje lojalność Polaków i uznaje tę zasadę, że ofiary w mieniu i w krwi nie mogą minąć bez owoców. P. minister mówi, że Polacy mogą z otuchą patrzeć w swą przyszłość. Otucha nie opuści ich, jeżeli wzmocniona zostanie w nich wiara że owoce, o których mówi pismo p. ministra, odpowiadać będą ich pragnieniom."

* * *

Historyk angielski, Lord Eversley, ogłosił pracę o rozbiorach Polski „The partitians of Poland", nie przynoszącą wprawdzie nowych poglądów, ale stwierdzającą niezwykłą żywotność i siłę narodu polskiego w okresie porozbiorowym.

W tym samym mniej więcej czasie ukazała się w Rzymie znakomita praca prof. Stanisława Smolki pt. „L' Europe a la veille et au lendemain du demenbrement de la Pologne". Napisana barwnie, żywo, świetnym językiem, wnika w najbardziej ukryte sprężyny psychologiczne i etnograficzne losów Polski porozbiorowej. Nawiązując nieustannie przeszłość do teraźniejszości, do stanu sprawy polskiej w obecnej wojnie, broszura prof. Smolki jest nietylko dla cudzoziemców najlepszem „Vademecum" w kwestyi polskiej, lecz także Polakom uzmysławia, uplastycznia, jak żadna inna praca, wszystkie istotne elementy sprawy dla nich najważniejszej.

* * *

Do pism wiedeńskich donoszą, że z inicyatywy posła austryackiego, ks. Fürstenberga utworzył się w Madrycie komitet pań, który ma zająć się zbieraniem ofiar na rzecz ludności polskiej, nawiedzonej przez wojnę. Król Alfons ofiarował tytułem składki sumę 10.000 pesetów. Aż do pierwszych dni lipca zebrano 31.101 pes. Komitet uchwalił przesłać całą zebraną sumę na ręce ks. biskupa Sapiehy w Krakowie.

* * *

Bardzo zajmujące wieści z Warszawy i okolicy przynieśli do Piotrkowa trzej młodzi ludzie, którzy przekradli się z Grodziska do Legionów. W czasie podróży swej widzieli na ulicach Warszawy cofającą się ciężką artylerję, treny i wozy Czerwonego Krzyża. Rosjanie starają się pociągnąć ludność cywilną za sobą.

Wydano też rozkaz niszczenia ziemiopłodów, by „germańcom zostawić tylko niebo i ziemię". Nie udaje im się to jednak, bo chłopi po większej części kryją się i zostają, a pól, które nadzwyczajnie obrodziły, niszczyć niechcą. Nie pomógł nawet nakaz, poparty siłą zbrojną. By ludności nie drażnić, wojsko musiano wycofać. Chwycono się jednak następującego podstępu:

Ogłoszono, że z osób od 18 do 45 lat formuje się kolumny robotnicze. Każdy zgłaszający się do robót ma otrzymywać 1 rb. 80 kop. z potrąceniem pewnej kwoty na żywność. Nie wielką ilość chłopów, którzy dali się wziąć na te obiecanki, wywieziono do Żyrardowa. Na wiadomość jednak, że wywiezieni będą do Modlina, a stąd w głąb Rosyi, prawie wszyscy nocą uciekli.

Moskale jednak, chcąc przeprowadzić, co zamyślili, cofając się niszczą całe wsie i miasta. Tak np. spalono i zniszczono Wilanówek, Chrzanów Duży, w Grodzisku prócz większych domów wysadzono w powietrze dworzec i zniszczono tor kolejowy. Najbardziej ucierpiał Żyrardów, gdzie wysadzono w powietrze wszystkie fabryki i zniszczono dworzec. Żołnierze opowiadają, że Warszawa będzie opróżnioną. Ponieważ jednak ewakuacja Warszawy musi potrwać czas dłuższy, Rosjanie bronić się będą prawdopodobnie tuż pod samem miastem.

Z TEKI ŻOŁNIERSKIEJ.

ŻYCZENIE.

Chciałbym przed śmiercią, choć w chwili konania,
Doczekać cudu wcielenia snów laszych,
Dożyć tej jasnej chwili Zmartwychwstania —
Ujrzeć kraj wolny — i żołnierzy naszych
Idących w karnym, bojowym ordynku
Z pieśnią tryumfu — na warszawskim rynku...

— — — — — — — — — — — —

Wacław Bandurski.

LEGIONY POLSKIE.

Lista strat Legionu Polskiego obejmująca Legionistów chorych, rannych, zabitych, zmarłych, wziętych do niewoli i zaginionych, za czas od początku do kwietnia b. r. jest do nabycia w księgarni H. Altenberga, Połonieckiego, Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, w Borysławiu u WP. inżyniera Bachowskiego, w Stanisławowie w księgarni Romana Jasielskiego.

*

Jak donoszą, w ostatnich dniach Legioniści stoczyli w Królestwie znowu krwawe a

Z TEATRU.

„STARY HEIDELBERG",

komedya w 5 aktach Wilhelma Meyera.

Sztuka Meyera, którą nam wczoraj pokazano, to historya poronionego bohaterstwa. Coś jakby nowe „Orlątko", tylko przyprawione sentymentem niemieckim. Takie obskubywane z właściwą temu narodowi systematycznością, a potem posolone łzami i podane widzowi — surowo.

Na jednym z tych książęcych dworów niemieckich, na których życie składa się z etykiety, ukłonów i cerclów, nudzi się młody książę, chłopak z promieniem w duszy. Ten promień odgrzebał w nim i wyhodował w skrytości wśród szelestu wstąg i rytmicznego dzwonienia szpad dworskich stary bakałarz, w którym krzyże i tytuły tajnego radcy nie zabiły serca i prawości. Więc wywozi dzieciaka mimo niechęci sztywnych, inne widoki mających dyplomatów z dusznej, zamkowej klatki do starego, mocnem, uniwersyteckiem tętnem bijącego Heidelberga.

Tu następują przerodziny Karola Henryka. Dostaje się w rozśpiewany młodością świat studencki. Ze czcią kładzie na głowę barwistą burszowską czapkę. A potem staje w szeregu i ciśnie się razem ze wszystkimi do tego szumiącego kufla, który się tu nazywa życiem. Podają mu to narodowe naczynie wabne rączki takiej według odwiecznego schematu żyjącej Katti, która powitała książęcego beana wierszykiem i całusem, żeby potem według utartej studenckiej mody iść z nim na te sentymentalne drogi, które się kończą po roku ,czy po dwóch: łzami dziewczyny i desperackiem gwizdaniem młodzieńca. Płaczą tak i gwiżdżą przy pakowaniu smętnej studenckiej walizy, w którą wejdzie trochę jego książek, trochę łatanych przez nią koszul i trochę wspólnych wspomnień. Karol Henryk zapakował swoją walizę wiele wcześniej niż myślał. Wpłynął na to uzbrojony we wstęgę i szpadę dyplomata, który mu przywiózł wieść o konieczności objęcia rejencyi. Karol Henryk skoczył, wydeklamował odę do niemieckiej młodości, powiedział że on w więzienną atmosferę zamku nie wróci, bo chce słońca, otwartych okien, górskich szczytów i jak się tam to wszystko jeszcze nazywa, a potem zabrał się do pakowania walizki. Pomaga mu w tem bez skargi Katti, która takich walizek musiała pakować dość, skoro ma w sobie tyle umiarkowanego bohaterstwa. Stary mistrz życiowej ceremonii, wałęsający się po scenie z wielkiemi słowami dr. Jüttner da wychowankowi na książęcą drogę mocny frazes pożegnalny i Karol Henryk wraca.

Po dwóch latach jest już zdławionym przez dworską etykietę, wypierzonym orłem. Każe sobie jeszcze wprawdzie z uroczystą miną otwierać okna zamkowe, ale to też jest ostatni odruch wolności. Żywotną sprawą jego dworu jest właśnie książęce małżeństwo. Niebacznie potrącone wspomnienie wywołuje raz jeszcze duchową zamieszkę w życiu Karola Henryka. Przypomina sobie serdecznego mistrza, na którego heidelberskim grobie rosną już chwasty. I wtedy wstaje od ważnych rozpraw nad szczegółami ślubnego ceremoniału — z ostatnim okrzykiem, rzuconym na pożegnanie młodości. Do Heidelbergu!

Zdaje się, że to nawrót duszy, wzmożenie człowieka, odnaleziona droga potęgi. Tymczasem to jest droga na własny grób, z kosztownym wieńcem o melancholijnie zapisanych szarfach. Z drzew heidelberskich spłynie trochę pożółkłych liści, od stołu studenckiego popłynie drwiące, na pogrzebowa nutę ciągnięte „Gaudeamus". Potem Katti przyjdzie ostatni raz z ustami. Wśród pocałunków powie, że i ona musi już wyjść za mąż, bo miłość swoją drogą, a życie swoją. A potem już będzie mogła wsiąść do powozu biedna lalka dworska, książęcy manekin o dwóch imionach. Jeszcze powionie kapeluszem, wyjmie chustkę z książęcemi herbami i odjedzie, oklaskiwany słabo przez zawiedzioną publiczność.

Publiczność miała prawo nazwać się zawiedzioną. W sztuce, którą jej polecono uroczystym komunikatem, szukała jakiejś strawy. Znalazła przeżute dramidło z rodzaju „dynastycznych". To wszystko, co autor z objawicielską miną wypowiada w swoich pięciu aktach, wypowiedziano już setki razy mocniej, krócej i skromniej.

Przedewszystkiem mocniej. Sztuka Meyera nie ma w sobie zupełnie elementu dramatycznego. Jest wiązanym bukietem papierowych dyalogów. Obchodzi ludzi od zewnątrz, gada za nich ckliwe i wytarte zdania, które sufler podpowiada, nie zaglądając wcale do tekstu.

Tego, co stary Schlegel nazywał „umiejętnością budzenia współczucia" nie zna Meyer wcale. Jego świat dworski jest nudny, złożony z samych rysów konwencyonalnych. Nic w nim autor nie zobaczył nowego, nic po swojemu nie odczuł i nie wyraził. Młody książę i jego mistrz są równie bezbarwni. „Bądź człowiekiem!" — uczy Jüttner Karola Henryka: „On był czło-

zwycięskie walki w Lubelskiem za U. Razem w tych walkach straty wyniosły do 100 ludzi łącznie w rannych i zabitych. Zginął między innymi Rybarski, porucznik II pułku, komendant kompanii. Zabity także został sierżant Górski, gdy na czele patrolu wysadził ekrazytem przeszkody z drutu. Dwie kule trafiły go w czoło.

W walkach nieco wcześniejszego okresu pod Józefowem również wielką chwałą okryli swój waleczny oręż. Straty (razem z rannymi) wyniosły tu do 80 ludzi. Zginął podporucznik Czerny z I pułku.

N. K. N.

Adres hołdowniczy do Brygadyera Piłsudzkiego podpisywać można codziennie w księgarni polskiej p. Połonieckiego przy ul. Akademickiej, w księgarni Altenberg, Seyfart i Spk. w Hotelu Georgea oraz w lokalu lwowskiej Delegacyi N. K. N. plac św. Ducha l. 3.

* * *

Datki na podarek rocznicowy dla Legionistów składać można w tychże samych, wymienionych miejscach, w których podpisuje się adres. Datki w naturze przyjmuje biuro Delegacyi N. K. N. plac św. Ducha l. 3.

Wszelkie wydawnictwa N. K. N. jako to: broszury, czasopisma, odznaki, serye kart itd. sprzedaje oddział wydawnictw Delegacyi N. K. N. plac św. Ducha l. 3. Nadeszły również w większej ilości listy strat Legionów.

*

W biurze Departamentu wojskowego N. K. N. zechce się zgłosić p. Seweryn Kaczkowski wachmistrz kawaleryi Legionów polskich celem podjęcia rezolucyi służbowej.

*

Wiedeńskie Biuro Prasowe N. K. N. poszukuje fotografii poległych w boju Legionistów Polskich, celem umieszczenia w wydawanej przez c. i k. archiwum wojenne publikacyi. Osoby, któreby takie fotografie posiadały, raczą nadsyłać je pod adresem: „Pressbureau des Obersten Polnischem Nationalrates Wien. I. Neuthorgasse 9".

Na odwrotnej stronie fotografii wypisać należy imię, nazwisko i rangę Legionisty, dzień, rok i miejsce urodzenia, okoliczności, wśród jakich poległ.

*

Delegacya lwowska Naczelnego Komitetu Narodowego wzywa niniejszem wszystkie te osoby, które — jak świadczą księgi, pozostające w przechowaniu Delegacyi — były przed inwazyą rosyjską w r. 1914 upoważnione do zbierania składek na rzecz Legionów polskich, ażeby zechciały bezzwłocznie złożyć w biurze Delegacyi we Lwowie, pl. Św. Ducha l. 3, swoje odnośne legitymacye, rachunki, gotówkę i zebrane dary.

Delegacya N. K. N. we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości, iż tylko poborcy zaopatrzeni w legitymacye z pieczęcią Delegacyi mają prawo zbierania podatku na Polski Skarb Wojenny i darów w naturze dla Legionów.

* * *

Delegacja lwowska N. K. N. przesyła nam następujące pismo:

Zbliża się rocznica bohaterskiego wystąpienia naszych bojowych zastępów na pole walki z Moskwą. Krew i życie ofiarowali najdzielniejsi synowie Ojczyzny!

Nie zapominajmy o tej wiekopomnej dacie!

Niech nasi synowie i bracia wiedzą, że nasze uczucia i myśli towarzyszą im w krwawym boju!

Tą pobudką wiedziony Naczelny Komitet Narodowy postanowił obdarzyć Legionistów, stojących na polu chwały, upominkami w pamiętnym dniu 6. sierpnia b. r. i zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o składanie drobnych darów na cel powyższy, jak bielizny, książek, papierosów, ciast, cukrów, czekolady.

Dary przyjmuje do dnia 1. sierpnia b. r. Liga kobiet w lokalu pl. św. Ducha l. 3 (koło odwachu), I. piętro, w godzinach 10—12-tej i 5—7-mej popoł.

P. Kaczkowski, wachmistrz 3 szwadronu kawalerji I. Brygady Legionów zechce się zgłosić we własnym interesie w biurze Delegacji N. K. N., pl. św. Ducha l. 3, I. piętro.

W dalszym ciągu złożyli na rzecz Legionów polskich: pan Adam Sołowij, zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr. Wł. Sołowija 100 koron; pani Komanowa Wanda, zamiast wieńca na trumnę ś. p. matki Leokadji, 30 koron; państwo Żaakowie Henrykowie, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Leokadji Komanowej 10 koron.

Rozkład pociągów.

Czas przyjazdów i odjazdów pociągów pocztowych we Lwowie ważny od 21 lipca 1915

Czas środnio-europejski.

Ze Lwowa odchodzą w kierunku:

do Krakowa 10·18, 9·09,
„ Ławocznego 4·10,
„ Sianek 2·16
„ Stanisławowa 9·40, 4·00,

Do Lwowa przychodzą w kierunku:

z Krakowa 5·30, 6·08,
„ Ławocznego 4·48,
ze Sianek 9·24,
„ Stanisławowa 5·12, 5·53,

Uwaga: Pora nocna od **6·00** wiecz. do 5·59 rano oznaczona tłustemi cyframi.

---

wiekiem" — mówi po śmierci Jüttnera Karol Henryk. Ale jakimi obaj są czy mają być ludźmi, o tem się nie dowie nikt z zachwaszczonej, frazesem akcyi. Trudno takich ludzi kochać czy nienawidzić, trudno się opowiedzieć po stronie jednych, czy drugich. Można wobec nich być co najwyżej widzem.

Zresztą nie tylko widzem, także i słuchaczem. Ożywieniem dzieła, sztuczką, mającą ruszyć machinę sztuki, są owe śpiewy studenckie i muzyki, rzekoma poezya niemieckiej tężyzny, kwiat, rzucony w hołdzie murom heidelberskiej uczelni. Czy autorowi udało się te mury uczcić i widza wzruszyć, to wątpliwe. Stoi w Heidelbergu wspaniały posąg Minerwy, godło duchowe miasta. Trudnoby się z tem godłem pogodzić, patrząc na młodzież, pokazaną przez Meyera. Najohydniejszy szablon rządzi tymi stołami, u których zbiera się jego młodzież. Gdzie jest umysłowość tych ludzi? W wiecznem pijaństwie, w plastrze zdobiącym dwudziestoletnie oblicza, czy w ryczanej fałszywie pieśni? To są wszystko rzeczy zewnętrzne, pod któremi się coś powinno kryć. Heidelberg Meyera nic nie ma wspólnego z Heidelbergiem prawdziwym, jednym z najpoważniejszych warsztatów umysłowości niemieckiej. Jest wodewilową syntezą, traktowaniem dobrem w ogródku, ale nie w poważnym teatrze.

I to wszystko jest rozwleczone niepotrzebnie. Po trzecim akcie sztuka mogłaby się skończyć równie dobrze, jak po czwartym, czy po piątym. Tej strzelistej drogi, która sobie wytyka cel i dąży do niego przez konieczne, a psychicznie pełne, ugruntowane konsekwencyą stany ludzi, w sztuce niema. Jest zato naiwnie rozwlekana anegdota według zasady: o wszystkiem trochę, o niczem, wyczerpująco. Wynika już z tego, że autor nie rozróżnia rzeczy istotnych od przygodnych i rozwój bohatera tak po akcie pierwszym, jak przed aktem ostatnim zostawia zupełnie domyślności widza. Nie pokazuje tego rozwoju i nie uzasadnia go. A to właśnie byłoby w sztuce najciekawsze.

Gorzej, że robi się to wszystko z wielką pompą, że nadaje się znamiona jakiejś wielkości tej przemianie młodego orła we wypchanego, za dworski klosz wsadzonego ptaka. Zrazu ujmuje sztuka prostotą, ma w sobie coś z technicznej naiwności szydełkowych robót, ozdób mieszczańskiej bawialni. W miarę dojrzewania bohatera sztuka zaczyna się stawać coraz wznioślejszą, obfituje w coraz pretensyonalniejsze chwile. Rozszerzać się ma obwód i znaczenie wszystkiego. Z mieszczańsko-sentymentalnej robótki wyrasta w osądzie samego autora uroczyste dzieło, prometejski twór. Szkoda, że literatura dramatyczna wypłacać musi od wieku apanaże takim zblazowanym Prometeuszom, bohaterom, którzy wcale nie upadli, tylko bez żadnych uprawnień wspinali się na palce i deklamowali o swojej wielkości. Dlatego ten jakiś smętek, którym autor zamknął sztukę i ta melancholia jesienna, mająca wiać z ostatniej sceny — nie wzruszają. Są takim szablonem, jak cała sztuka.

Że to się odbija na grze aktorskiej, to całkiem zrozumiałe. Aktor w takiej sztuce musi, chcąc nie chcąc, popaść w patos, zatracić poczucie dystansu między odrabianą — bo tu nie można powiedzieć tworzoną — postacią a między rzeczywistością. Zemściło się to na Nowackim, który bardzo pięknie zagrał akt pierwszy, czasy sielskie i anielskie Karola Henryka i doskonałą maską smętku odział swojego księcia na końcu, w akcie pożegnania z młodością. Nie wiedział może ten doskonały aktor, że stwarza dzieło szyderstwa, że ukazuje melancholijnego pajaca, patrzącego ukradkiem, czy fotograf z za gałęzi nie utrwala jego miny dla jakiego Blattu. Gorzej natomiast było z momentami przełomowymi. Tam robił artysta, co mógł, nadstawiał pustkę sztuki, grał za autora. Ale to była pozycya beznadziejna, taka, której wygrać nie można nawet we dwóch. W tę samą pustkę wlewała i Zielińska cały czar i całą naiwną siłę swego talentu. Uratowała dzięki temu siebie, nie uratowała przecież sztuki.

Poza tą parą wymaga 'dla siebie pochwał dwóch aktorów. Przedewszystkiem Frączkowski, który zmężniał w Wiedniu i rozrósł się jako talent do niepoznania. Jego wczorajsza postać miała coś z rzeźby. Maska, ruchy, głos, zmęczenie życiem i płonięcie tęsknotą do życia — to było mocą i pięknem jego Jüttnera. Obok niego stanął Fritsche ze świetną, jak z żelaza odlaną postacia starego pana dworskiego, obwieszonego orderami męża stanu. Twardość postawy, głos rzężący, długie pochylenia w ukłonie — to było zewnętrzne opracowanie roli. Z poza tego wyzierał prawdziwy grunt człowieka: niezłomność. Wczorajszy wieczór to nowy laur w ciężkim już Fritschego wieńcu.

Obok tych protagonistów na pochwałę zasłużyli: uroczysty Hierowski i zabawny Kalinowski, powściągliwa Kwiatkiewiczowa i Rowińska, której talent też wyrósł i pojaśniał. Upamiętnili się nadto Rasiński, który swoim nadzwyczajnym śpiewem płoszył muzykantów i wcale dobry w epizodycznej roli Leszczyc.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Z DNIA.

SZCZEPIENIE.

(łg.) Każdy ma swoją godzinę popularności. Tosamo — cholera. Jakkolwiek i dawniej często śmy ją wspominali, nigdy jednakże tak przedmiotowo, jak obecnie. Dawniej mówił przyjaciel do przyjaciela: „idź do cholery“ i ten się śmiał z tego, obecnie mówi mu: „idź do Kuczery“ i przyjaciel smutnieje. Radzi się przyjacielowi iść do profesora Kuczery, by ten zaszczepił go „na cholerę“. Właściwie powinnoby się mówić: przeciw cholerze, mądrość języka wszakże każe się szczepić n a c h o l e r ę, co ma oznaczać, że to i tak się n a c h o l e r ę przyda.

Poszliśmy onegdaj do fizykatu, gdzie przyjął nas dr. Bandrowski. Na drzwiach widnieje napis: „W czasie epidemii nie podawaj ręki“. Napis ten umieszczono tam p o c h o l e r ę, gdyż miły i uprzejmy gospodarz wita nas, ściskając każdemu dłoń. W kwadrans później wychodziliśmy z rozdartą piersią i apetytem na ogórki.

KRONIKA.

—:::—

Repertuar teatru miejskiego.

Sob ta „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Niedziela „Krysia leśniczanka“ operetka w 3 aktach J. Jarno.

Poniedziałek „Stary Heidelberg“, komedya w 5 aktach Wilhelma Mayera.

Wtorek „Czar walca, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Początek o godz. 7 wiecz.

—:::—

(—) **Mianowanie generała Hötzendorfa.** Szef sztabu generalnego, generał pułkownik baron Konrad von Hötzendorf został mianowany honorowym doktorem nauk technicznych przez politechnikę w Bernie.

Pospolitacy 42—50-letni. Na murach miasta pojawiło się następujące obwieszczenie: Zarząd król. stoł. m. Lwowa wzywa wskutek reskryptu prezydyum c. k. Namiestnictwa w Białej wszystkich przebywających we Lwowie pospolitaków bez względu na ich przynależność, począwszy od roku urodzenia 1865 do 1872 włącznie, by się **niezwłocznie** zgłosili w Magistracie w lokalnościach departamentu III. magistratu (ratusz III piętro) i lokalach przyległych, tudzież w komisaryatach dzielnic miasta, oraz w miejsk. biurze pośrednictwa pracy (ul. Ossolińskich 15) w godzinach od 8 rano do 12 w południe i od 3 do 6 popoł. ze swymi dokumentami osobistymi, jak świadectwem urodzin, świadectwem szkolnem, książką robotniczą lub służbową, dokumentem wojskowym itp. celem przedstawienia ich do przeglądu.

Niestosujący się do powyższego wezwania będą **surowo karani** według karnych ustaw wojskowych.

(X) **Należytości pensyjne.** Ponieważ dowiadujemy się z Białej, że mimo ogłoszenia w dziennikach, wpłynęły tam dotychczas tylko nieliczne adresy uprawnionych do poborów za sierpień, przeto przypominamy, że funkcyonaryusze skarbowi czynni, tudzież emeryci, wdowy i sieroty wszystkich kategoryi urzędników i sług, obecnie stale we Lwowie przebywające, mają celem otrzymania swych należytości za sierpień i następne miesiące przez P. K. O. podać swój dokładny adres kartą korespondencyjną, zaadresowaną do Departamentu rachunkowego c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu w Białej.

(s) **Jeszcze o sklepach miejskich.** Piszą nam z miasta: Serdeczne dzięki składam szanownej redakcyi za poruszenie sprawy sklepów miejskich. Dziś kwestya to najważniejsza, zwłaszcza dla gospodyń, wprost kwestya chleba. Notatka jednak szanownego autora, który zresztą sprawę przedstawił wiernie, widocznie na podstawie własnych spostrzeżeń — wymaga pewnego uzupełnienia. Jako żona urzędnika muszę wziąć w obronę tak zwaną inteligencyę, sfery urzędnicze, których, jak szanowny autor zapewne zauważył, prawie że nie widać w tłumie cisnącym się przed sklepami miejskimi. I trudno wymagać od naszych pań, aby walczyły o dostęp do sklepu, do którego ten się prędzej dostanie, kto ma silniejsze ramiona. A zresztą, jakto dawna praktyka wykazała, nawet niebezpiecznie tam się cisnąć, gdyż można się narazić na obelgi różnych kumoszek, wymyślających lepiej odzianym od „pań kapeluszowych“, „burżujów“ itp. Z tą okolicznością zarząd aprowizacyi dawniej się liczył, stwarzając kilka sklepów dla tak zwanej inteligencyi. Dziś stosunki się nie zmieniły, ale może pogorszyły, i te „panie kapeluszowe“ wprawdzie mają pieniądze, ale nie mają gdzie kupować, zaś żyjąc blisko rok cały kredytem i zaliczkami, nie mogły poczynić zapasów. Jak zapewne wykazały zgłoszenia, prędzej u dozorców domu lub zarobników znalazł się worek mąki, niżeli w gospodarstwie urzędnika. A przecież i rodziny urzędników jeść muszą chleb i kaszę, więc należałoby pomyśleć, aby i one miały możność zakupu bez narażania się na osobiste przykrości. Dlatego sądzę, że szanowny zarząd aprowizacyi weźmie mój skromny projekt pod rozwagę i zarządzi, aby sklepy przeznaczone przedtem dla inteligencyi powołano napowrót do życia. Ponieważ, jak słusznie szanowna redakcya zauważyła, sklepów jest za mało, możeby można przeznaczyć kilka godzin, n. p. w porze popołudniowej na sprzedaż wyłącznie dla inteligencyi. — Żona wyższego urzędnika państwowego.

Wielki koncert dobroczynny, który odbędzie się w poniedziałek w teatrze miejskim na dochód Czerwonego Krzyża, zapowiada się świetnie. Dzięki współudziałowi najznakomitszych sił artystycznych, z Janiną Korolewicz-Waydową na czele, będzie to jeden z najwspanialszych koncertów, jakie widzieliśmy we Lwowie. Znakomita nasza primadonna p. Korolewicz-Waydowa, która zawsze tak ochoczo spieszy wszędzie tam, gdzie idzie o cele humanitarne i dobroczynne, święcić będzie i tym razem znów jeden z tych świetnych tryumfów śpiewaczych, jakie towarzyszą zawsze jej występom. W osobach pań Anny Dirkens i Heleny Miłowskiej ujrzymy na scenie dwie pierwszorzędne gwiazdy operetki, których same już nazwiska są zapowiedzią wielkiego sukcesu. Współudział ulubieńca naszej publiczności p. Kuligowskiego, oraz baletu z pp. Burkacką, Faliszewskimi i Koszutską stanowi również atrakcyę tego niezwykle interesującego wieczoru, którego program wypełnią nadto swemi produkcyami siły tej miary, jak znana zaszczytnie pianistka p. Helena Ottawowa, znakomity skrzypek prof. Posselt i niezrównany jako akompaniator prof. Neuhauser. Jest wreszcie w programie kilka innych jeszcze atrakcyi. Wogóle będzie to naprawdę niezwykły wieczór teatralny, który zarówno swym wspaniałym programem artystycznym, jak i szlachetnym celem powinien w poniedziałek ściągnąć tłumy publiczności do teatru miejskiego.

(s) **Listy od ks. metrop. Szeptyckiego.** „Ukraińskie Słowo“ zamieszcza za czasopismem „Praca“ z Prudentopolu w Paranie kilka listów ks. metrop. Szeptyckiego, pisanych do tamtejszych OO. Bazylianów. Ks. Szeptycki donosi, że jest zdrów, jednakowoż pobyt jego w Kursku jest przykry, pozbawiony bowiem wiadomości z kraju i poza dom ruszyć się nie może. Listy giną, wiadomości brak. Prócz Pisma św. brak wszelkich książek. Na wygnaniu bawi wielu ruskich księży, ale koło hr. Szeptyckiego nie ma żadnego.

Z dniem 1. sierpnia br. Biura c. k. **Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego przeniesione zostały na ul. Mickiewicza l. 26,** do domu Kółek rolniczych.

Biblioteka ck. szkoły politechnicznej będzie otwartą codziennie od 1. sierpnia 1915 r., od 9 do 1, oprócz niedziel i świąt.

(*) **„Lwowskaja“ dyrekcya w Żytomierzu.** W Żytomierzu na Wołyniu „urzęduje“ dyrekcya lwowskiej kolei żelaznych. Naturalnie rosyjska dyrekcya. Jest cały sztab urzędników, który wydaje rozporządzenia, opatrzone pieczęciami „lwowskiej“ dyrekcyi, jest też w pogotowiu park kolejowy i armia niższych funkcyonaryuszy, która czeka niecierpliwie, by z powrotem wrócić do Lwowa. Zdaje się, że tak czekać będą — długo!

(*) **Bomby nad Czerniowcami.** Wczoraj wieczorem rzucił rosyjski lotnik kilka bomb na miasto, zrządzając szkodę nieznaczną.

Ogień pod Lwowem. Wczoraj padło w Rzęśni Polskiej ofiarą ognia dziesięć słomą krytych zabudowań. Przyczyną wypadku była nieostrożność. Gdyby nie udział straży pożarnej z Kleparowa, mogła była pójść z dymem cała wieś. Szkoda wynosi 30.000 koron.

(x) **Nowi oficerowie piechoty.** Z okazyi powołania roczników 1865—1872 i urodzonych w latach 1873 i 1874, którzy swego czasu przedwcześnie zostali wyłączeni z obowiązku pospolitego ruszenia, wstąpi do wojska wielka liczba byłych oficerów i aspirantów na oficerów. Pierwsi, wedle ogłoszonych już w czerwcu br. postanowień, otrzymają swą dawną szarżę, zaś aspiranci szarżę porucznika landszturmu. Zarząd wojskowy zamierza utworzyć specyalne 4-tygodniowe kursy dla piechoty, do których b. oficerowie wzgl. aspiranci na oficerów na swoją prośbę będą dopuszczeni. "Wiener Zeitung" z 28. b. m. zawiera bliższe szczegóły o terminie i sposobie wnoszenia odnośnych podań.

(s) **Mimowolni dobroczyńcy szpitala.** Wczoraj sprowadzono na policyę Josla Türka i Markusa Sorbenbauma, którzy zakupowali od włościan drób za rogatką Żółkiewską. Obu kupców skazano na 14 dni aresztu, a zakupionych przez nich 14 kur i 8 kaczek skonfiskowano i odesłano do szpitala Czerwonego Krzyża.

(s) **Droga wędzonka.** Ludwik Wójcik, wstąpił do jednego ze sklepów w Rynku dla zakupna wędzonki. Zanim jednak dostał się do lady, skradziono mu portfel z 54 koronami.

(s) **Za lichwę żywnościową.** Rzeźnik Jędrzej Dudeszek kazał sobie płacić wczoraj 2 kor. 40 hal. za pół kg. mięsa. Wobec tego uniemożliwiono mu na 14 dni naciąganie konsumentów.

(s) **Kradzież bielizny.** Jan Marschal. kapitan rachunkowy doniósł policyi, że ze składów wojskowych na ul. Na Błonie skradziono podczas inwazyi rosyjskiej 8 skrzyń bielizny i ubrań wojskowych. Rzeczy te należałoby zgłosić w policyi.

(s) **Straszna stróżowa.** Izak Kurz, właściciel realności przy ul. Szeptyckich 11, wniósł wczoraj skargę do policyi na stróżowę swą Annę Ciupryk, która grając przez 10 mies. rolę gospodyni, nie chciała pogodzić się z myślą, że ktoś inny, nie ona, jest właścicielem kamienicy. Wczoraj doszło do tego, że Ciupryk nie chciała wpuścić Kurza do kamienicy i nic słyszeć nie chce o rachunku z pobranych czynszów.

(s) **Zamiast mąki biżuterye.** Komisya poszukując mąki w mieszkaniu dozorczyni domu przy pl. Rybim, Maryi Narugowej, znalazła u niej w skrzyni wielki skład biżuteryi. Aczkolwiek Nagurowa przysięgała, że biżuterye te, to jej „rodzinne“ pamiątki — aresztowano ją.

(s) **Uczciwy znalazca.** P. Stanisław Strzałkowski zgubił portfel z 700 koronami i książeczką Kasy oszczędności na 800 kor. W kilka dni zgłosił się znalazca i oddał poszkodowanemu portfel ale... bez pieniędzy i książeczki. Widocznie rzeczywisty znalazca porzucił próżny portfel i dlatego było dwóch znalazców, ale jeden z nich tylko uczciwy.

(s) **Nie ma dla nich schowków.** Pani Marya B., zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 125, sądząc, że kręgielnia będzie bezpiecznym schowkiem, zakopała tam w ziemi książeczkę

na 18.000 koron. Chcąc wczoraj wydobyć depozyt, udała się z wielkiemi ostrożnościami na miejsce i tu z rozpaczą przekonała się, że przed okiem złodzieja nic się nie ukryje.

(s) **Grzywny za lichwę żywnościową.** Nakładane przez policyę grzywny za lichwę żywnościową, dosięgły już sumy przeszło 10.00 koron. Nie ma dnia, by kilku, a nawet kilkunastu kupców i przekupniów nie pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie taryfy maksymalnej. — Bogatsi z nich płacą grzywną, ubożsi zaś odsiadują 14-dniowy areszt. Wczoraj skazano Jakóba Salza, Salę Eichler i Feigę Brenner na 200 koron grzywny, kilku przekupniów na 20—30 kor., a kilku na areszt. Jak na jeden dzień dość. Grzywny obracane bywają na wsparcia dla ubogich.

Sprostowanie mylnej pogłoski. Wobec mylnych pogłosek, kursujących o znanym lekarzu miejskim dr. Bolesławie Kielanowskim, możemy donieść na podstawie autentycznych informacji, że dr. Kielanowski jest kierownikiem wojskowego szpitala w St. Stephan koło Lublany i za swą dodatnią pracę otrzymał odznaczenie. Obecnie p. fizyk robi starania, aby go sprowadzić do Lwowa, gdzie się odczuwa brak jego.

(—) **Poszukiwania krewnych.** Adam Podolczak prosi nas o doniesienie tą drogą krewnym, że żyje i prosi o parę słów wiadomości, Adres jego: A. Podolczak, Dom rekonwalescentów, w Kamińsku, Etappen postamt Piotrków. Bernard Zechler, Inslicht, kontrolor podatkowy donosi, że adres jego obecny jest Wiedeń XX. Wallensteinstrasse 62.

Zgubiono. Zegarek złoty damski, Nr. 81.449, bez uszka, pamiątkę jedyną po matce, zgubiła sierota na Zamku 27. bm. Znalazca zechce zgłosić się u zegarmistrza Wp. Woźniaka, gdzie otrzyma nagrodę.

„Na dwóch frontach“. Pod tym tytułem kinoteatr „Apollo“ w sali Tow. muzycznego ul. Chorążczyzny l. 7. wyświetla w sobotę i niedzielę jeden z najpiękniejszych filmów wojennych, osnuty na tle toczącej się dziś wojny światowej. Akcya rozgrywa się na dwóch frontach: na linii bojowej we Francyi i w Prusiech wschodnich. Wspaniałe zdjęcia z walk toczonych przez wojska niemieckie z wojskami francuskiemi i rosyjskiemi, pełne grozy sceny i utrzymujące uwagę widza w ciągłem naprężeniu.

KĄT HUMORYSTYCZNY.

HUMOR POPISOWYCH.

— Lekarz pyta: Co panu brakuje?
— Jestem krótkowidz.
— Nadaje się do pierwszego rzędu okopów.
— A panu?
— Jestem dalekowidz.
— Nadaje się do lotników..

* * *

— Następny...
— Jestem głuchy...
Do ciężkich haubic, tam niema tajemnic — wszystko odbywa się głośno.

* * *

— Panu co brakuje?
— Tego by mi właśnie brakowało, żeby mnie asenterowali.

* * *

— Co panu brakuje?
— Pierwszych stu tysięcy koron.
— Jakto pierwszych?
— Bo jak będę mieć pierwsze sto tysięcy, to dalsze już dorobię.

* * *

— Pan ma jaką wadę?
— Nie ale mnie nie można asenterować. Jestem pechowiec. Gdzie ja przyjdę, jest pech...

* * *

— Proszę się odwrócić — tauglich“...
— A w twarz to mi pan doktor nie mógł tego powiedzieć?...

Wydawnictwa.

„Łowiec“, nr. 13 i 14 (za lipiec), opuścił prasę i zawiera artykuły: Wytężmy ramiona! (Sew. Krog.). Szkic dziejów łowiectwa w Polsce (Seweryn Krogulski). W ochronie ptactwa (Albert Mniszek). Zabobony myśliwskie Hucułów (St. F. Rossowski). O psie, który swego pana z pod pantofla żony oswobodził (Louis Pergaud, St. F. Rossowski). O „Praktyce myśliwskiej“ Dobla i dawnych łowach (Roman Balko). Wspomnienia z życia obozowego (Kaz. Burzyński). Korespondencye. Kronika. Nekrologia. Kącik humorystyczny.

Numery dla członków Gal. Towarzystwa Łowieckiego, są do podjęcia w Redakcyi „Łowca“, ul. Kl. Tańskiej. 3, od godziny 10—1 przed poł., do nabycia zaś w sklepie Gal. Spółki myśliwskiej. Członkom na prowincyi rozsyłane będą numery w miarę nadchodzących zgłoszeń i wkładek.

Szkoły.

Wpisy na kurs wakacyjny Szkoły koedukacyjnej im. Zygm. Krasińskiego dla dzieci od 5—12 lat odbywają się codziennie od 10—12 w szkole lasowej ul. św. Marka 1. Plan zajęć obejmuje: rysunki, modelowanie, śpiew, gimnastykę, dla starszych dzieci konwersacyę w języku niem. Dzieci zajęte są codziennie od 8 do 12-tej. Początek kursu w poniedziałek 2. sierpnia, a godz. 8-mej rano.

W zakładzie naukowym dra J. Niemca (ul. Pełczyńska 28) odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego kursów prywatnych w niedzielę, dnia 1. sierpnia o godz. 11. W program wchodzą, przemówienia, wygłoszenie poezyi Konopnickiej, Majchrowiczówny, Jadwigi G., Orkana, Kopacza, Bergela, Uhlanda i Mosena; gra na fortepianie i śpiewy. Goście mile widziani. Wstęp na salę 1 kor., jako dar na Legiony polskie.

Z 3. pułkiem Legionów.

Na pozycyi 21. lipca.

Kiedy pułk 3. z kraju na Węgry wyjeżdżał, była już jesień. Złociły się pola blaskami gasnącego słońca i zwiewanemi z drzew liśćmi, srebrzyły się dumnie orzełki u czapek, a żołnierz jechał rad... uczyć się musztry i służby.

I uczył się jej — ale w polu; pod Szigetem i Mołotkowem, w setkach walk i bitew, o których w kraju cicho było, ale któremi rozbrzmiewały Karpaty, Węgry i... Galicya, ostatni na wschodzie jej zakątek, Rafajłowa, piersiami naszemi jak murem żelaznym trzymana.

Przeszła tak na tych walkach, zima, wiosna, idzie — w połowie jest już lato — a my wciąż na obczyźnie, zwolna, statecznie wrębujemy się w kraj własny. Aż się wrąbiemy...

Historyk tych walk będzie miał kiedyś trud wdzięczny odtworzyć te gigantyczne zmagania się garści z przewagą ogromną — odtworzyć duszę tych oddziałów, co to wiecznie z okiem na północ zwróconem i z myślą o Polsce szły naprzód, wciąż naprzód tęsknotą żarte i pragnieniem sławy...

To zrobi kiedyś historyk, a kronikarz zaznaczy dziś pokrótce dzieje ostatnich miesięcy, dobędzie z pamięci i zapisków faktów garść, mówiących o trudzie i znoju pułku... oraz i brygady — od czasu — gdy zreorganizowane, w 6 batalionów marszowych przetworzone, znów w pułki ściągnięte znalazły się 15. kwietnia częścią na granicy bessarabskiej, a częścią i w samej Bessarabii...

Stały tam pułki na pozycyi umocnionej świetnie... Pozycya leśna, drzewa pełno, było z czego umocnienia robić — a i możność posuwania się była znaczna. Tnąc las przed sobą wszedł pułk 3. o jakieś 500 kroków na terytoryum rosyjskie; a i 2-gi nie pozostał w tyle... Mimo alarmów nocnych i strzelaniny życie było ciche względnie i spokojne. Budowano „wille“ t. j. szałasy — a co wieczoru ostrzeliwały się patrole, w blasku rakiet, które dostatnimy wówczas po raz pierwszy.

Niebrak epizodów komicznych. Podkrada się raz Moskal pod samą naszą pozycyę i odrysowuje ją sobie doskonale. Liści sen go morzy i usypia tak twardo, że dopiero rankiem budzi go placówka, oczywiście... nasza. Płacze Moskalisko i żżyma się, ale trudno, w „plen“, to jest w niewolę iść musi... choć nierad i wyprasza się. Jak się potem okazało, był to ochotnik, uczeń petersburskiej akademii sztuk pięknych. Swoją drogą — przyznać mu trzeba — szkic pozycyi zrobiony był ślicznie.

Ale nie same takie idylle były.

Zdarzało się, że szły na nas patrole większe, jak np. te, które nocą z 17. na 18. kwietnia obejść chciały kompanię por. Olbrychta. Że jednak, jak zawsze, placówki i wedety nasze nader czujne były, więc i z guzami odeszli Moskale.

Koniec kwietnia przyniósł nam uroczystość dekorowania Legionistów za dotychczasowe czyny wojenne. Na pozycyę przyjechał gen. Waiss, mowę piękną wygłosił i przypiął medale tym, którzy z odznaczonych przy życiu zostali jeszcze, bo niestety — nieraz gdy wywoływano nazwisko, milczenie było odpowiedzią, i ten, co dekorowanym być miał, dostał już „krzyż drewniany“ i że już mogiła jego stanęła „hen na leśnej gdzieś polanie“... A potem bez defilady, cicho, spokojnie — boć na okopach trudno o nadmiar uroczystości — odeszły oddziały do domów, czyli na pozycye, w rowy lub do swoich will ziemnych...

Inną a piękną również uroczystość mieliśmy 3 maja. Jak we wszystkich oddziałach Legionu, uczczono dzień ten po wojskowemu: patryotycznym rozkazem dziennym maj. Minkiewicza, pułku naszego komendanta, odczytanym przed frontem, mszą polową i... polepszeniem menaży. Może się ten ostatni punkt dziwnym wyda wam, siedzącym w domu, lub dyskutującym na werandzie kawiarni? Ha! spróbujcie zajść na okopy — zrozumiecie może...

Lecz nie na uroczystościach schodził nam czas — lecz dni i noce na czuwaniu — nieraz na patrolach tak śmiałych, że aż ryzykownych. Poszedł raz n. p. patrol ten chorąży Józwa i poszedł daleko, bo aż pod okopy rosyjskie, do których było 3000 kroków, t. j. zwyż 2 kilometry. Poszedł nocą i stanął sobie w ukryciu, nad jarem, którego dnem płynął strumyk. A tu rankiem przychodzą ze strony przeciwnej po wodę, albo i myć się Moskale. „Ściągnąć“ żadnego nie mógł, bo byłby się alarm uczynił, ale zato obejrzał ich sobie dokładnie z jakich pułków są, względnie oddziałów. Poczem wrócił i relacyę zdał jak najdokładniejszą.

Dnia 4. maja przyszła wiadomość o tak świetnie rozpoczynającej się ofenzywie majowei. Głośne „hurra“ przebiegło okopy; wieść przeleciała szybko i zapał wzbudziła u naszych a równocześnie zaniepokojenie u Moskali. Oni tu jeszcze o niczem nie wiedzieli, a myśląc. że to my zamyślamy ich atakować. wysłali nocą gęste patrole. Nie było z tego ani pozytku, ani szkody, ale zato była strzelanina gęsta...

I tak już było do końca naszego, niedługiego w tem miejscu odtąd pobytu...

(C. d. n.). ADAM LARYSZ.

EKONOMISTA

Wojna a podatki.

(e) Subkomitet Koła polskiego dla spraw podatkowych obradował na posiedzeniu, odbytem dnia 20. bm., szczegółowo nad ogłoszonemi obecnie rządowemi rozporządzeniami ochronnemi dla podatników podczas wojny. W dyskusyi podnoszono, że wraz z rozwijającą się akcyą odbudowy zniszczonych miast i wsi Galicyi, rząd winien jak najrychlej ująć w ręce także czynną odbudowę gospodarczych stosunków w tak ciężko przez wojnę nawiedzonym kraju.

Wyrażono też nadzieję, że utworzony w ostatnim czasie stały komitet międzyministeryalny wdroży zapewne bezzwłocznie pierwsze w tym kierunku kroki.

Za pierwszy nieodzowny warunek tej akcyi należy uważać wstrzymanie wszelkich egzekucyi podatkowych, oraz przyznanie ulg podatkowych. Egzekucye fiskalne pozostaną zapewne i tak w większej części wypadków bez skutku, państwo więc przez ulgi podatkowe i zaniechanie egzekucyi nie poniesie większej straty, ludności zaś oszczędzi kosztów i przykrości.

Rząd częściowo uwzględnił tę okoliczność i wydał w ostatnich dniach zarządzenia o ulgach podatkowych, które w pierwszej linii przeznaczone są dla Galicyi. Zarządzenia te są niestety zbyt kazuistyczne i ścieśnione klauzulami, wskutek czego nie dadzą się zastosować do większej części godnych uwzględnienia wypadków podatkowych. Komitet po dłuższej dyskusyi wyraził zgodnie przekonanie, że Koło polskie powinno obstawać przy żądaniu, aby rząd wydał ogólny opust wszystkich rodzajów podatkowych dla tych miejscowości i powiatów Galicyi, które uległy albo okupacyi przez nieprzyjaciela, albo też przymusowej całkowitej lub częściowej ewakuacyi.

Z przemysłu spirytusowego.

(e) Na galicyjski przemysł spirytusowy, stanowiący w normalnych warunkach blisko połowę całej austryackiej produkcyi spirytusu, nie pozostanie bez wpływu cesarskie rozporządzenie z dnia 30 czerwca b. r. w sprawie produkcyi spirytusu i podatku od wódki. Postanowienia tego rozporządzenia weszły w życie z dniem 1. lipca br. i zawierają liczne i ważne zmiany dotychczas obowiązujących przepisów w tych dziedzinach.

W myśl nowego rozporządzenia nie mogą z dniem 1 lipca br. być zakładane ani w ruch puszczane przemysłowe gorzelnie spirytusowe i rafineryе spirytusu, które nie były w ruchu przed 1. lipca 1915. Również nie jest dozwolone rozszerzenie produkcyi już istniejących fabryk i rafineryi spirytusu. Zakaz budowy nowych rafineryi spirytusu jest ogólny; wobec tego też nie jest dozwolone gorzelniom rolniczym ustawianie w swoich zakładach aparatów rektyfikacyjnych, lub używanie takich aparatów, za pośrednictwem których produkuje się rafinowany spirytus wprost z zacieru. Natomiast odnosi się zakaz powstawania gorzelń tylko do zakładów przemysłowych, podczas gdy rolnictwu wolno będzie, jak dotychczas, zakładać nowe gorzelnie w miarę potrzeby. Naturalnie będzie wolno także w tych nowych gorzelniach rolniczych wyrabiać jedynie surowy spirytus. Gorzelniom rolniczym nie wolno rozszerzać swej produkcyi ponad ustawowo dozwoloną ilość, wobec czego nie będzie możliwą przemiana gorzelń rolniczych na przemysłowe.

Od szeregu lat podnosiły się skargi szczególnie z tych kół, które się zajmują zwalczaniem opilstwa, iż w niektórych prowincyach austryackich używa się jeszcze surowego, nieczyszczonego spirytusu do picia. By temu zapobiedz, zaprowadził rząd przez § 2 rozporządzenia przymus rafinowania i postanowił, iż począwszy od dnia 1. lipca br. nie wolno surowego spirytusu używać do konsumcyi. Wobec tego zakazane jest używanie surowego spirytusu na cele konsumcyjne, bez względu na to, czy wódka ze surowego spirytusu została wyrobiona na zimnej drodze, lub też za pomocą destylacyi. Odtąd wolno zatem wyrabiać wódki jedynie ze spirytusu rektyfikowanego. Także i takiego spirytusu, który w gorzelniach rolniczych bywa przeciągnięty na nasionach, nie wolno w myśl powyższych postanowień używać do picia, ponieważ wskutek takiej procedury nie dokonywa się odczyszczanie spirytusu z fuzlu. Również nie wolno produkować odtąd ze surowego spirytusu takich artykułów, które używane bywają jako przymieszki do wódek, jak np. esencya rumowa. Z tego też wynika, iż na przyszłość nie wolno będzie opodatkowywać spirytusu surowego na cele konsumcyjne w gorzelniach rolniczych, chyba, jeżeli spirytus ten ma być używany dla celów technicznych.

Minister skarbu jest upoważniony w porozumieniu z ministrem handlu i ministrem rolnictwa ustalać najwyższe ceny sprzedażne spirytusu loco gorzelnie, rafinerye i wolne składy, by w ten sposób zapobiedz nieusprawiedliwionym podwyższeniom cen sprzedażnych. Podatek od spirytusu podwyższa się od 1. lipca 1915 r. z koron 140 na 160 za hektolitr spirytusu kontyngentowanego i z 160 na 180 koron za hektolitr nadkontyngentu. Podwyżka przypada wyłącznie na korzyść państwa i nie wchodzi wobec tego w skład owych kwot, które bywają przekazywane poszczególnym krajom. Równocześnie zostały bonifikacye, otrzymywane przez gorzelnie rolnicze przy produkcyi spirytusu kontyngentowanego zredukowane o 2 korony na hektolitrze. Bonifikaty dla gorzelń rolniczych za nadkontyngent pozostają bez zmiany.

KRONIKA „EKONOMISTY“.

(e) **Utworzenie towarzystwa budowy i rekonstrukcyi.** W Wiedniu utworzyło się pod egidą Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu towarzystwo budowy i rekonstrukcyi, tow. z ogr. poręką, a to z inicyatywy różnych gałęzi przemysłu budowlanego. Przedmiotem przedsiębiorstwa nowego towarzystwa jest przemysłowe obejmowanie i urządzanie budowli wszelkiego rodzaju, a w szczególności w częściach monarchii dotkniętych przez wojnę. Siedzibą towarzystwa jest Wiedeń, w miejscowościach, gdzie zajdzie tego potrzeba, będą tworzone ekspozytury techniczne. Do rady nadzorczej wybrano z Polaków pp. Maryana Lisowieckiego, hr. Romana Scipiona i Alberta Ungara. Do rady nadzorczej mają być jeszcze dodatkowo wybrani przedstawiciele galicyjskich przedsiębiorstw przemysłowych, którzy przystąpią do towarzystwa.

(e) **Maszyny i narzędzia rolnicze.** Plan jazdy specyalnych wagonów do przewozu maszyn i narzędzi rolniczych, które zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa kolei z dn. 2 b. m., mają kursować między Wiedniem a Przemyślem, będzie wkrótce ogłoszony. Komitet gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie, obecnie w Krakowie pl. Szczepański 3, wzywa niniejszem rolników, aby przygotowali do wysyłki maszyny, wymagające naprawy w fabrykach, tak by natychmiast po ogłoszeniu planu jazdy mogli korzystać z przeznaczonych na wymieniony cel wagonów.

(e) **Paliwo i smary do pługów motorowych.** Materyał opałowy do pługów motorowych, jak benzol, smary itp. można otrzymywać za pośrednictwem ministerstwa rolnictwa, a to na warunkach przez to ministerstwo ustalonych. Odnośne podania należy wnosić na ręce namiestnictwa w Białej.

(e) **Żniwa w Austryi** zapowiadają się bardzo dobrze i to tak pod względem ilościowym jak i jakościowym. Wojenny zakład obrotu zbożem przyjmuje coraz większe ilości nowego zboża i będzie wkrótce rozdzielał je dla potrzeb konsumcyi. Ponieważ zakład ten uprawniony jest do wydawania przepisów o mieleniu, istnieje uzasadniona nadzieja, że potrzeby ludności będą w zupełności zaspokojone.

(e) **Zarządzenia przeciw lichwie na targach.** Na podstawie zarządzenia władz wojskowych, magistrat krakowski ma obecnie prawo przy przekroczeniach z zakresu lichwy żywnościowej za pośrednictwem swoich organów targowych natychmiast wymierzać winnym karę w formie grzywien i te na miejscu ściągać. Dalej uzyskał magistrat prawo konfiskaty tych środków żywności, które zostały zakupione przez handlarzy na targach przed oznaczoną godziną. Ogłoszone na targu każdorazowo stałe ceny dla owoców, jarzyn, wyrobów mlecznych i drobiu, mają być na targu uważane jako ceny maksymalne, po jakich w tym dniu targowym można je dalej rozsprzedawać, a to pod karą grzywny względnie aresztu. Na rogatkach Krakowa organy dyrekcyi policyi czuwać będą, aby handlarze nie wykupowali produktów od włościan na targi przybywających.

(e) **Rozporządzenie w sprawie zbioru rzepaku.** Konieczność wydania zarządzeń, aby tegoroczny zbiór rzepaku w całości został zużytkowany w kraju dla przerobienia na olej rzepakowy i aby ten ważny produkt szczególnie dla celów oświetlenia w rozmaitych przedsiębiorstwach po umiarkowanych cenach i w racyonalny sposób został rozdzielony między potrzebujących, spowodowała ministerstwo handlu do wydania w porozumieniu z interesowanemi ministerstwami rozporządzenia ministeryalnego, które ogłoszono w „Wiener Zeitung“.

(e) **Spadek kursu rubla.** Z uwagi na okoliczność, iż rosyjski bank państwowy przekroczył prawo emisyi papierowych banknotów o 200 milionów rubli, spadek kursu rubli postępuje coraz dalej. I tak towarzystwo przemysłowo-naftowe w Baku wypłaca dywidendę we Francyi po kursie, wynoszącym dwa franki za rubla, a bank azowsko-doński po kursie 207 franków za 100 rubli.

(e) **Zakaz wywozu sera** ma w najbliższym czasie ogłosić rząd duński. Fabrykantom wolno będzie eksportować jedynie 24 proc. swej produkcyi o ile poddadzą się w tym względzie kontroli organów państwowych. Wobec podobnego zakazu rządu szwajcarskiego nastąpi niezawodnie znaczna zwyżka cen tego ważnego artykułu spożywczego.

Ofiarność.

Na rzecz Gal. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża złożono w dalszym ciągu: Wiktorya Hoszowska 2 poduszki, Anna Bili 3 szt. pościeli i 1 laska, Franciszka Lasiota 2 poduszki, A. B. 2 jaśki, Matylda Szczyrkowska kołdra i 2 szt. bielizny, Hatowska 1 koc, 8 jaśków, filiżanka, 3 ogrzew. żołądka, Józef Kozak 6 poduszek, Helena Freund Solecka 10 szt. bielizny i pościeli, bandaże, Bronisława Spiegel 6 koców, Agata Piechówna 14 szt. bielizny, płótno na bandaże, Kamila Kamienobrodzka jedna poduszka i bandaże, W. Z. 20 szt. bielizny, Tekla Dabrowska 13 szt. pościeli i bielizny Emilia Świstelnicka 14 szt. bielizny, Huluk 1 poduszka, Torosiewicz 1 łóżko, 1 szafka nocna, Paulina Twardochleb 2 łóżka, B. Poloniecki 2 łóżka, materace, poduszki, Rodzina Stribrni 1 łóżko, E. Schneider 2 krzesła, stół, 1 poduszka, Cecylia Müllerowa 13 szt. pościeli i bielizny, Olga Wilmann 3 szt. pościeli, Julia Mayer 2 poduszki, Samuel Oblas 500 szt. papierosów, St. komisarz Charwat 400 K, Leopolda Krynicka 5 K, R. Zgaździńska 20 K, Michalina i Jan Tropaczyńscy 20 K, Marek Losch 2 K, Zakład aprowizacyjny miejski 3 Rb, H. M. 10 K, Dr. Wilhelm Rolny 4 K. Józefa Sotopacka 10 K, Józef Kogut 5 K, Marya Makowska w rocznicę ślubu 10 K, M. K 10 K, Hr. Franc. Colloredo-Mansfeld 1000 K.

Dalsze ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje Biuro Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża ul. Piekarska 1 c.

OGŁOSZENIA.

Handel towarów żelaznych przy ul. Kopernika 11 przyjmie 2 lub 3 chłopców w wieku 13 lub 14 roku życia do praktyki. Wymagane są świadectwa przynajmniej z drugiej klasy szkół średnich.

Włoskiego języka nauczyciela poszukuję. „Włoski“ „Gaz. Wieczorna“.

Zgubiono we wtorek, na Wysokim Zamku złotą szpilkę „mucha“, skrzydełka z brylancików. — Znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem, Kraszewskiego 23, Porceri.

Poszukuję mieszkania za lekcye francuskiego. — Zgłoszenia „Dyplomowana Francuzka“ „Gaz. Wieczorna“.

Poszukuję cynkografa operatora, któryby prywatnie udzielił wskazówek odnośnie do trawienia metali. Oferty pod „Cynkograf“ do Administracyi „Wieczornej“.

Warsztat ślusarsko-mechaniczny „Ognisko“ ul. Pohulanka 5 przyjmie kilku chłopców do praktyki i kilku pomocników.

Baczność! Z powodu przynależności do służby wojskowej, wysprzedaję gotowe futra męskie, damskie boa i zarękawki po nader niskich cenach. Sobieskiego 11, I. piętro.

Okazyjnie sprzedam 2 łóżka mosiężne z materacami. Wiadomość w sklepie p. Mazura, ulica Szeptyckich 65.

Położna zdolna i praktyczna, przyjmie panie na czas słabości za dyskrecją. — Petulska, Leona Sapiehy 85.

Ważne dla Panów! Świeży transport artykułów gumowych w drogueryi M. Parisera, ul. Janowska 2.

Młoda, inteligentna wdowa poszukuje posady kincznicy lub zarządu domem na wsi za utrzymanie. „Kazimiera S.“, admin. „Gazety Wiecz.“

Mleczarnia Skarbkowska 5, poszukuje panny fachowej do obsługi gości.

Lekcye języka niemieckiego i francuskiego, konwersacya — studya w Paryżu i Dreźnie. Warunki przystępne. Zgłoszenia: »Lekcye“ do „Gazety Wieczornej“.

Eugeniusz Sauning, jednoroczniak, kapral 8 Feldkompagnie des Land.-Inf. Rgmt. Nr. 2 donosił o sobie z końcem sierpnia 1914 ze szpitala rezerwowego nr. 1 we Lwowie. Ktokolwiek z panów doktorów, pań sanitaryuszek albo służby szpitalnej miał jakąś wiadomość o nim lub o ostatnich jego chwilach, zechce łaskawie donieść stroskanej matce. Adela von Putti Urbańska, Wels, Ober-Österreich, Kaiser Josef Platz nr. 47.

Energiczny, starszy mężczyzna z dobrą rekomendacyą, znajdzie zajęcie w biurze i większym magazynie. Zgłoszenia osobiste między 4—5 popołud. Fabryka Zdrowie, ul. Zdrowie 9.

Magistra farmacyi (zarządcę) poszukuje apteka obwodowa na prowincyi. Zgłoszenia: Dworski, ul. Kochanowskiego 127.

Osoba poważna do trzech chłopców zechce zgłosić się w Związku Ziemian, ul. Kopernika 4. — Pożądana Francuzka. Może być także Polka.

Najlepszym środkiem przeciw epidemiom, cholerze etc. jest aparat (szpryca) i esencya sławnej światowej marki „Perolin“ do odświeżania, oczyszczania i dezynfekcyi powietrza. Zabija wszelkie w kurzu znajdujące się bakterye. Do nabycia w biurze sprzedaży „Perolin“ ul. Jagiellońska 12.

Okazyjnie do sprzedania nowe i używane meble. Akademicka 23, wiadomość u dozorcy.

Wózek resorowy z końmi wynajmę dziennie, tygodniowo, miesięcznie. Lewicki, ul. Rappaporta l. 11a, II. p.

Ucznia do nauki poszukuje handel delikatesów Eckert, Kochanowskiego 22.

Mamka, któraby wzięła dziecko do karmienia, zgłosi się natychmiast, ul. Andrzeja Gołąba 11 a, parter na lewo.

Młody, inteligentny, energiczny mężczyzna, wolny od wojska, przyjmie posadę w Zarządzie dóbr, przedsiębiorstwie, przemyśle lub handlu, jako zarządca, kierownik, magazynier itp. Na żądanie złoży kaucyę. Adres: „Przedsiębiorczość“ poste-rest. Lwów.

Do wynajęcia trzy pokoje, dwa pokoje, kuchnia, pokoje kawalerskie z komfortem. Orzeszkowe 5 (także umeblowane).

DOM DLA INTERESÓW NAFTOWYCH

ALFONS GOSTKOWSKI, zaprzysiężony senzal i znawca sądowy dla spraw naftowych, **ul. Chorążczyzny l. 11 a.** przeprowadza tak jak poprzednio wszelkie transakcje w zakres przemysłu naftowego wchodzące. **Kupno i sprzedaż ropy, udziałów naftowych, terenów i t. d.**

Biuro pierwszorzędnych kopalń **Węgla kamiennego i koksu**

H. DATTNER, c. k. dostawca nadw., **Lwów, Mickiewicza 4, czasowo także Wiedeń, I. Grand-Hotel**; przyjmuje zamówienia na wszelkie gatunki i sorty węgla kamiennego, brykiet i koksu tak górnośląskiego jak i krajowego dla celów fabrycznych, gospodarczych, centralnych ogrzewań, cegielń itp. do wszystkich stacyi galicyjskich.

Miejska Kasa oszczędności we Lwowie

w gmachu ratuszowym

urzęduje we wszystkich oddziałach

od godziny 9 do 1 w południe.

Wkładki złożone w Miejskiej Kasie oszczędności mają porękę Gminy miasta Lwowa.

Jedynie najsilniejsze maszyny do pisania

Remington model 10 i 11 — z pismem zupełnie widocznem

samorachujące maszyny do pisania **Remington „RR“**

maszyny do sumowania **Burroughs** maszyny do sumowania

znane powszechnie najsolidniejsze prawdziwie amerykańskie

:: Meble Biurowe ::

poleca

GŁOGOWSKI i SP.

c. k. nadworni dostawcy

Lwów, ul. Akademicka l. 5

Oglądać można bez przymusu do kupna.

SANATORYUM dra MAJEWSKIEGO

Lwów, ul. Dwernickiego 3.

przyjmuje chorych wszelkiego rodzaju z wyjątkiem umysłowych i zakaźnych. — Pawilon operacyjny odnowiony. — Opieka lekarska zapewniona.

W ZAKŁADZIE HYDROPATYCZNYM

kąpiele gazowe, borowinowe, siarczane, elektryczne itd., oraz masaż zwykły wibracyjny, elektryczny.

BANK PRZEMYSŁOWY

DLA KRÓLESTWA GALICJI I LODOMERJI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

LWÓW, 3-go MAJA 9.

(FILJE: KRAKÓW i DROHOBYCZ)

GODZINY KASOWE OD 9—1.

PRZYJMUJE

WKŁADKI OSZCZ., DEPOZYTY

WYNAJMUJE

SCHOWKI BEZPIECZEŃSTWA (W SKARBCU PANCERNYM)

OTWIERA

RACHUNKI BIEŻĄCE

PRZYJMUJE

ZLECENIA NA WSZYSTKIE MIEJSCOWOŚCI.

Używane nożyki „Gilette“ ostrzę i przyprowadzam do stanu pierwotnego po 20 h. za sztuki M. Pillitzer, fryzyer, Skarbkowska 14.

Kupię płaszcz dla ucznia gimn. słusznego wzrostu. Zgłoszenia ul. św. Antoniego l. 1. II. piętr. na prawo.

Sensacyjne zjawisko natury w 20-tem stuleciu!

Zwracam uwagę, że nie jest moim zamiarem czynić komuś płatną reklamę, jak to się często zdarza w podobnych wypadkach, tylko zupełnie bezinteresownie zawiadamiam każdego, w jaki sposób wyleczyłam się zupełnie z długoletniej ciężkiej

CHOROBY PŁUC

oraz astmy i kaszlu. Ten środek domowy może każdy tanio nabyć. Proszę tylko przysłać opłaconą kopertę na odpowiedź

D. Kolenska, Wrschowitz, koło Pragi, Czechy.

...ponieważ herbata i likier dobrze mi robią, polecam ją niniejszem. Marya hr. Godewska.

...po dwudniowem użyciu czułam zaraz, że mi lepiej. Dziękuję za poradę. Czerwony Prądnik. J. Marcinek.

„PROMIEŃ“

TUTKI CYGARETOWE I BIBUŁKI DO PAPIEROSÓW

SĄ PONOWNIE DO NABYCIA WE WSZYSTKICH TRAFIKACH

5 procent na T. S. L.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Maksymilian Kaiser.